Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 164 Kraków, wtorek 24 lipca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKOW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Na fali tygodnia

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 lipca.

Przez ubiegły tydzień fale, niekoniecznie polityczne, wysoko podniosły się w pewnej części Polski, w bieżącym zaś docierają do jej serca. Rozumie się, że wobec ogromu klęski, której rozmiarów nie można ocenić i której końca jeszcze nie widać, ustały „wielkie" zagadnienia polityczne, odbijając się tylko pewnemi refleksami na powierzchni wody. Pytanie: lewicowość czy — naprawdę trudno o określone wyrażenia — stan dotychczasowy, pokutuje jeszcze wprawdzie na łamach prasy, ale sami ci, którzy pierwsi tę kwestję poruszyli — jak się mówi: nadali jej bieg — napomykają o niej już bez przekonania. Ot, zwykła efemeryda letnia, w braku konkretniejszych tematów podczas kanikuły.

Oblicze rządu p. Kozłowskiego, jak było, niewyjaśnione. Jeżeli się ciągle walkuje silniejsze zainteresowanie tego rządu sprawami gospodarczemi, którego wyrazem ma być akcja w kierunku obniżenia cen, nie jest to niczem innem, jak znaną już metodą sanacyjną przesuwania ważnych spraw na boczny tor. Bowiem prawdą jest, że sanacja do wielkich nawet porywów nie jest zdolną, że już musi operować drobną monetą, wyczerpawszy wielki kapitał, jakim szafowała w swych miesiącach miodowych.

Ci, którzy mają stosunki i znajomość zajść pozakulisowych, twierdzą stanowczo: nic się nie zmieni. Kto bowiem ma i może zrobić jakieś zmiany zasadnicze, poza takiemi naprawdę nieinteresującemi, jakiemi jest np. zastąpienie jednego ministra drugim? Dawno już wyszedł u nas z obiegu artykuł 45 konstytucji, wedle którego „prezydent Rzplitej... na wniosek prezesa Rady ministrów mianuje i odwołuje ministrów" — praktyka wyrobiła się całkiem inna. Niemniej iluzorycznym jest przepis o samodzielności ministrów w ich zakresie działania — pozostaje im jedyny sposób zaznaczenia tej samodzielności: podanie się do dymisji, co wcale nie jest równoznaczne z faktycznem ustąpieniem z urzędu.

Taki właśnie wypadek zachodzi na tle „zainteresowań gospodarczych" w odniesieniu do p. ministra skarbu. P. Zawadzki jest w rzeczywistości w położeniu nie do pozazdroszczenia: każą mu robić równowagę w budżecie a równocześnie chcą mu odebrać pewne dochody z monopoli, powiadając, że zmniejszenie cen artykułów monopolowych będzie przykładem i zachętą dla przemysłu do zrobienia obniżki w swym zakresie. Cóż z tego, kiedy Lewiatan śmieje się w kułak z takiego nawracania go na drogę cnoty. Obniżyć ceny? Ależ owszem, tylko pod warunkiem obniżenia kosztów produkcji. Co Lewiatan pod tem rozumie, wiadomo: obniżka płac, obniżenie podatków, zmniejszenie tak przez niego znienawidzonych świadczeń społecznych itd. Słowem, zrobienie dziury na jednem miejscu dla załatania takiejże na innem.

Pierwsza „fala taniości"

Zaczęto robić taniość od zapałek. Ponieważ drogie zapałki są widocznie najwyższym wykwitem przesilenia gospodarczego, więc one poszły na sam początek. Wyprodukowano specjalne zapałki dla kresów w dwóch gatunkach, zależnie od opakowania: po 5 i 3 gr. za pudełko. Nie można powiedzieć, żeby nie było taniej w porównaniu z „normalną" ceną 10 gr. Ale i ta taniość ma swoje ciemne strony: pudełko zawiera tylko 24 zapałki zamiast 48, nie wszystkie chcą się palić. Ale i bez tego mankamentu ta taniość jest jeszcze wątpliwa. Powiadają znawcy, że monopol zapałczany i na tej taniości robi dobry interes, ponieważ cena drzewa osikowego ostatnio — tak spadła, że ta najważniejsza część składowa produkcji umożliwia jeszcze większą taniość. Zresztą, czy tylko na kresach chłopi odzwyczaili się od używania zapałek? W miastach zapalniczki wyrugowały zapałki, po wsiach wróciło się do krzesiwa i hubki.

Jeżeli w ten sposób i w tem tempie będzie się robiło taniość, może za parę lat doczekamy się ulgi. A i to jest niepewne, ponieważ może przyjść nowa klęska, na którą ludność będzie musiała ponieść nowe ofiary.

—ooo—

B. poseł STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (stronnictwo ludowe).

Jedna wielka katastrofa i jedna wielka rozpacz

Niema chyba człowieka, któryby był w stanie opisać owe straszne dni powodzi i jeszcze straszniejsze jej skutki... Niema człowieka, któryby potrafił objąć całość strasznych wydarzeń, chyba równych scenom potopu istnego, a gdyby nie znalazł, po wylaniu tego na papier, sam skończyłby chyba obłąkaniem, a z grona czytelników, z mas czytelniczych łaknących wiadomości o strasznem nieszczęściu, jakie nawiedziło 2 miljony ludzi w Małopolsce też chyba dziesiątki tysięcy ludzi pozbawiłby zmysłów. Może to szczęście, że niema takiego człowieka, któryby zdołał opisać ową jedną, wielką katastrofę i jedną, wielką rozpacz. Moje nerwy już zaczynały niewytrzymywać tych wieści z pola kataklizmu, przestaję jednym tchem czytywać i dowiadywać się o tej gehennie ludzkiej.

Od niebosiężnych Tatr i całego zachodniego południa Polski, na całej i to najwspanialszej przestrzeni Polski po Sandomierskie, jakby opatrzność rozrzuciła setki jezior, porozwalała wszelkie drogi i zapory ich tworzeniu, jakby wygoniła dziesiątki tysięcy ludzi na walkę nowowojenną z wodną potęgą, jaka niszczy niczem wojna nowoczesnej militarnej siły. I militarna potęga niezdołałaby w tak krótkim czasie i tak dokumentnie przeprowadzić tak dzikiego zniszczenia i tak piekielnego przewrotu. W długie czasy będzie o czem pisać i mówić, z dziesięć lat przynajmniej przyjdzie nie tylko myśleć i mówić, ale pracować w pocie czoła, nim się to jakotako odrobi i do możliwego ładu doprowadzi.

Należy przedewszystkiem otworzyć roboty publiczne, budowę dróg, regulację rzek, choćby nie w zakresie nadzwyczajnych wysiłków. Rąk do pracy poddostatkiem. Należy poczynić nie tylko ulgi podatkowe dla powodzian, ale przeprowadzić doraźne oddłużenie wsi, jęczących pod ciężarem lichwiarskich długów. Polski chłop słynie z pracowitości, a rąk nieposkąpi. Na jałmużnie poczciwych serc ludzkich, składkujących na powodzian, skończyć się nie może. Przecież te kwoty, jakie dotychczas zebrano wystarczą na pieprz i sól, a nie dla poratunku nieszczęśliwców. Nasza reprezentacja parlamentarna powinna silnie zapukać do wrót rządu o pomoc. Prezes klubu parlamentarnego str. lud. poseł Róg był na terenie powodziowym i zna grozę położenia najżyźniejszych powiatów kraju. Nie tylko stronnictwo ludowe, ale wszystkie stronnictwa powinny stanąć do ratunku nawiedzonych. **Zaniechać wszelkich świąt „gór", czy „morza", zwróćmy się do „święta dolin łez". Odwołać wszelkie parady sierpniowe, bo to nic nie ulży strasznej doli dwóch miljonów ludzi.** Zaprzestać wszelkich imprez i błazeństw. Każda najmniejsza miejscowość niech zawiąże komitet nie widowisk, ale komitet poratunku dla powodzian. Poratunek w groszu, żywności, odzieży, w pociesze, w trosce o los nieszczęśliwych. Wszyscy wstańmy do ratunku i wszyscy frontem do wsi, a niepatrzmy co nam z użebranego grosza padnie, by tem tylko zaspakajać potrzeby tylu, tylu ludzi. Dwaj nowi ministrowie, byli ludowcy z Wyzwolenia, mają teraz pole do popisu.

W czasie wielkiej katastrofy wielka łączność duchowa zapanowała między chłopem, a robotnikiem. Wszędzie rzucano się z pomocą i wszędzie ratowano się wzajemnie do upadłego i do upadłego ratowano najbliższych swemu sercu. Wojsko dokonywało cudów mdlejąc od wysiłków. Przełożeni ich sprzyjaźnili się z żołnierzem i ludem, jak na polskich oficerów przystało, bohaterscy lotnicy dokazywali przelotu chwilowych oceanów i z poświęceniem oddawali się na usługi ratunkowe. Nawet policja rzucała się wpław bez pałek gumowych i ratowała bez pytania do jakiego stronnictwa należą tonących z pełnym skutkiem.

Wobec kataklizmu ustała wszelka nienawiść, zamilkły swary i spory. Był tylko człowiek nieszczęśliwy i człowiek ratujący. Przemówiły dusze szlachetne i serca bratnie i oby tem namaszczeni wszyscy, stanęli do ratunku, dla powetowania strat materjalnych i moralnych, jakie przyniosła jedna wielka katastrofa i jedna wielka nie do opisania rozpacz.

Oby cały Naród złączył się w pomocy dla nieszczęśliwego polskiego ludu.

W tych warunkach o programie, którego zresztą nie ogłoszono poza kilku fragmentami, nie może być mowy. Może dowiemy się coś konkretnego od p. Sławka, który na 1 sierpnia zwołał „zjazd djetowy" BB. Nieraz już się zdarzało. że na takich zjazdach mówiono więcej i wyraźniej niż to się dzieje w deklaracjach rządowych. Może też usłyszymy coś o nowych drogach, po których ma iść uchwalenie nowej konstytucji, która jakoś utonęła w falach powodziowych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Socjaliści polscy w Czechosłowacji pozostają wierni dotychczasowej polityce

Odparcie ataków zzewnątrz

Ostatnio odbyła się w Karwin'e nadzwyczajna Konferencja polskich organizacji socjalistycznych w Czechosłowacji. Przybyło przeszło 80 delegatów, wśród których byli członkowie Zarządu Głównego Polsk ej Socjalistycznej Partji Robotniczej, przedstawiciele Zw. Górników, Zw. Metalowców, stow. „Siła", stow. spożywczych i in.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił tow. pos. Chobot. Stwierdził on, że partja stoi nadal na dotychczasowem stanowisku, że w sprawach robotniczych współdziała z innemi partjami socjalistycznemi republiki, w sprawach kulturalno - narodowych zaś idzie razem z innemi stronnictwami polskiemi.

Następnie tow. Chobot oświadczył, że w ostatnich czasach poczęto zzewnątrz atakować Partję. Wrogowie posługują się nawet komunistami do walki z socjalistami.

O stosunku P. S. P. R. do P. P. S. powiedział tow. Chobot: „Jesteśmy w stosunkach z PPS. Wywodzimy się, że tak powiem, z jednej kolebki. O P.P.S. opierać się będziemy moralnie nadal".

Po dłuższej dyskusji uchwalono prawie jednomyślnie (2 głosy przeciw) obszerną rezolucję, z której podajemy naj ważniejsze ustępy.

Po stwierdzen u, że położenie polskiej ludności pracującej ciągle się pogarsza i że dotychczasowa taktyka socjalistów polskich dawała wyniki dodatnie, rezolucja głosi:

„Niestety, w ostatnim czasie jednolitość w postępowaniu stronnictw polskich jest zagrożona, nie z winy PSPR, lecz z winy innych czynników, którym leżą na sercu inne cele, lecz nie dobro polskiego ludu pracującego. Stwierdzamy otwarcie, że czynnikom tym chodzi o osłabienie i rozbicie polskich organizacyj socjalistycznych na Śląsku i o „zgleichschaltowanie" na sposób hitlerowski i faszystowski. Idzie tu o nienawiść niektórych czynników do socjalnej demokracji wogóle, które w swoich poczynaniach powołują się na hasła narodowe, lecz równocześnie szczują w prasie i anonimowych ulotkach przeciwko socjalistom i demokracji, a kto nie idzie po tej linji, tego obrzucają różnemi oszczerstwami i starają się go przedstawić jako zdrajcę polskości i złego Polaka. Czynniki te grupują się w ostatnim czasie pod firmą Stronnictwa Ludowego. Pod ich naciskiem p. poseł dr. Buzek zgłosił niedawno swoje wystąpienie z klubu posłów socjalno - demokratycznych, aczkolwiek wystąpienie to stoi w sprzeczności z uchwałami Komitetu Międzypartyjnego stronnictw polskich i z zawartą z klubem posłów soc.-dem. umową. Ogłoszone w prasie motywy tego kroku p. dra Buzka pod wielu względami są sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy i przedstawiają się tak, jak przygotowania przedwyborcze przeciwko P. S. P. R. Stwierdzamy, że krok ten jest jawnem rozbiciem dotychczasowej współpracy obydwu posłów polskich w parlamencie czechosłowackim i może przynieść ludności polskiej nieobliczalne szkody.

Stwierdzamy dalej, że p. dr. Buzek jeszcze w ostatniej chwili przed ogłoszeniem swego wystąpienia oświadczył, że z klubu nie wystąpi, z czego wynika, że wystąpienie jego nastąpiło pod naciskiem pewnych czynników, których nienawiść do socjalistów jest znana. Znamiennem jest także, że p. dr. Buzek zgłosił swe wystąpienie z klubu bez wiedzy i bez poprzedniego porozumienia się z tow. posłem Chobotem, z którym według zawartej i dotąd obowiązującej umowy był powinien się porozumieć. Wobec tego odrzucamy wszelką odpowiedzialność za następstwa tego kroku, która spada na jego inicjatorów".

Rezolucja wzywa tow. Chobota, by nadal pozostał w klubie poselsk m czeskich socjalistów, a władze partyjne, by wszczęły rokowania z socjalistami czeskimi celem urzeczywistnienia postulatów następujących:

„Przyznanie obywatelstwa czeskosłowackiego tym obywatelom polskim, którzy tutaj mieszkają od więcej niż 10 lat,

upaństwowienie tych prywatnych szkół polskich, przy których warunki ustawowe zostały spełnione, a przedewszystkiem natychmiastowe przeprowadzenie uchwalonego już przez rząd upaństwowienia gimnazjum polskiego w Orłowej.

zaprzestanie na kopalniach i w fabrykach i w innych przedsiębiorstwach szykan robotników polskich ze strony niektórych szowinistycznych czynników i zaprzestanie zmuszania robotników polskich do wstępowania do „narodniho sdruženi" i zapisywania swych dzieci do szkół innej narodowości,

przyznanie ludności polskiej wszystkich tych praw mniejszościowych, które się jej według ustaw Republiki Czechosłowackiej należą i traktowanie jej narówni z ludnością innych narodowości,

zapobieganie temu, żeby przy redukcjach i wydalaniach robotników byli robotnicy polscy stawiani na pierwsze miejsce, jak to w wielu przedsiębiorstwach w ostatnich czasach się działo.

Jak widać z przeb egu obrad i rezolucji, postawa socjalistów polskich na Śląsku czeskim jest mocną i jednolita. Próby zzewnątrz rozbicia tej siły i jedności spełzły na niczem.

Niepodległość Polski - żydowską intrygą

Niedzielny „Kurjer Poznański" rozwodzi się NAD WPŁYWAMI ŻYDOWSKIEMI W AMERYCE. Krótko mówiąc, Żydzi amerykańscy opanowali wszystkie dziedziny życia publicznego za oceanem. Najwyraźniejsze są ich wpływy polityczne:

„Znaną jest rzeczą, że prezydent WILSON był pod stałą kontrolą niewielkiego, ale dobranego towarzystwa, na czele którego stał nadrabin Nowego Jorku, Wise, i które składało się z samych Żydów, nie wyłączając pułkownika Mandel - House'a".

Nie wiemy, co po tych wywodach nastąpi: czy POMNIK WILSONA w ogrodzie poznańskim zostanie zdemolowany przez młodych „narodowców", czy też będzie przez nich uzupełniony popiersiami rabina Wise i pułkownika House?

Pomnik ten został wystawiony SUMPTEM MISTRZA PADEREWSKIEGO. A gdyby tak redakcja „Kurjera Poznańskiego" zwróciła się do p. Paderewskiego o informacje w sprawie udziału Wilsona i pułkownika House w dziale odbudowy niepodległej Polski? Przecież wedle oficjalnej tezy ENDECKIEJ, Polskę odrodzoną zawdzięczamy Wilsonowi i jego doradcy, pułkownikowi House (słynny „trzynasty punkt" deklaracji Wilsona)? Że maczał w tem swe palce i rabin Wise, tego coprawda do tej pory nie wiedzieliśmy.

Tak czy owak, wychodzi na to, ŻE NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI JEST ŻYDOWSKĄ INTRYGĄ. Stare, kochane endeki! Zawsze ci sami! **AS.**

Henryk Mann

Swiadek

Komenda: Klenau, wystąp!

Młody blondyn, blady, ubrany jeszcze przyzwoicie, zbliża się do stołu sędziowskiego.

Asesor, 23-letni, z monoklem i szramami: Dlaczego przyprowadza się tego chłopca?

Świadek: Szybko pan sobie przyswoił z powrotem ten ton.

Asesor: Panie radco, oskarżony pozwala sobie na bezczelność w stosunku do mnie. Zwracam panu uwagę na skutki.

Sędzia: O ile w pańskim protokóle zajdą omyłki. Ten pan jest wezwany jako świadek.

Asesor: Ach tak. Pan pragnie podtrzymywać ton z ery „towarzyszów".

Sędzia: Świadek nazywa się Klenau, ma 23 lata. Zawód?

Świadek: Mechanik. Żyję z pięciu marek czterdzieści zasiłku tygodniowego i jedzenia, które mi daje babka.

Asesor: Ta babka naturalnie narzeczona.

Sędzia daje świadkowi znak, by zechowywał się spokojnie: Ma pan zeznawać w sprawie komunistycznej o morderstwo. Pewien policjant oraz szturmowiec Maikowsky padli ofiarami napadu komunistów na lokal, który był pod osłoną owego policjanta. Widział pan ten napad?

Świadek: Chwileczka. To wszystko nie odpowiada prawdzie.

Sędzia, szybko: Klenau, namyśl pan się, co pan ma powiedzieć!

Asesor: I tak już zapóźno.

Świadek: Panie sędzio, stoję tu już po raz piętnasty i zawsze mówię to samo. Zgłosiłem się dobrowolnie, ponieważ wie o tem dwustu ludzi i ktoś musi przecież powiedzieć prawdę. Naturalnie strzelali hitlerowcy.

Asesor: Jabym zapytał tego chłopca, czy nie jest marksistą.

Świadek: Dokładnie tak samo, jak pan jest hitlerowcem.

Sędzia: A ja sędzią. Obaj panowie są jednakowo młodociani.

Asesor zrywa się: Jak najenergiczniej wypraszam sobie wszelkie porównanie z oczywistym nieprzyjacielem niemieckiego odrodzenia.

Sędzia: Klenau, niech pan sobie jeszcze raz uprzytomni przebieg zajścia! W lokalu byli komuniści. Czy tak?

Świadek: Tak jest. A hitlerowcy chcieli ich wydostać. Policjant osłaniał wejście rozłożonemi ramionami. Cześć jego pamięci! Padł ofiarą hitlerowców, chociaż potem wystawili jego zwłoki w katedrze, jako zastrzelonego przez komunistów. To w ich zwyczaju.

Asesor, głośno: Protestuję i rzecz jasna, nie wciągam tego wcale do protokółu.

Uderza pięścią w stół. Natychmiast poza salą rozpraw rozległ się z mniej więcej trzydziestu gardzieli pieśń Horsta Wessela.

Sędzia pochyla ramiona, czyta akta, dopóki śpiew trwa. Wkońcu prowadzi dalej przesłuchanie, bardziej, niż przedtem znużony: Mówi pan, że policjant rozłożył ramiona. Ale strzał padł wszakże z lokalu, od strony komunistów?

Świadek: Strzał w serce, od przodu. Prawie ani kropli krwi. Zaraz ściągnięto z niego mundur i zabrano mu rewolwer służbowy. Tak się robi z dawnymi republikańskimi urzędnikami, panie sędzio.

Asesor: To i ja mógłbym tak samo powiedzieć.

Sędzia szary jak popiół: Panie świadek, upominam pana z naciskiem, ma pan trzymać się sprawy. Zastrzelony został nietylko szturmowiec, ale i komendant szturmowców Maikowsky. Ten strzał absolutnie nie mógł paść z ulicy. Ten strzał padł z lokalu.

Świadek: Żałuję bardzo, panie sędzio. Komuniści uciekli przez tylne wyjście. Wtedy Maikowskiego zastrzelili jego szturmowcy z tyłu. Był znienawidzony.

Asesor wali pięścią w stół i woła: Dosyć już tego!

Z zewnątrz wzmocniony śpiew pieśni Horsta Wessela.

Sędzia pochylony naprzód, by go lepiej rozumiano: Panie świadek, czy pan zamierza twierdzić, że pan to także widział? W takim razie najlepiej byłoby, aby pan dał zbadać stan swego umysłu.

Świadek: Niech pan raczej zewezwie komendanta oddziału szturmowego Hahna; nazywają go „czerwony Hahn". Nie waży się on wejść bez broni między swych ludzi i każe im zawsze iść przed sobą. Ten będzie następny.

Sędzia: Raz jeszcze i po raz ostatni, niech się pan zastanowi! Pan asesor nic nie pisał, może pan tak samo dobrze zeznać wszystko wręcz odwrotnie. Czy ktoś z pańskich krewnych jest w domu obłąkanych?

Nachyla się jeszcze bardziej przed siebie: Chciałbym pana ratować. Niech mi pan pomoże!

Świadek: Nie mogę.

Sędzia: Pan jest niemieckiego pochodzenia. Pan powinien stać po stronie odrodzenia narodowego.

Świadek: Niech żyje rewolucja socjalna!

Sędzia: Szkoda.

Wstaje i mówi chłodno: Muszę pana zaaresztować.

Asesor wciska sobie monokl w oko: Zapóźno, panie radco. To już niema celu. Dla pana także.

Asesor opuszcza pokój. Nazewnątrz śpiew ustaje.

Sędzia szuka napróżno słów: Pan będzie teraz. — Ja będę teraz. —

Świadek: dziękuję, panie sędzio. Pozostaje panu jeszcze powiedzieć mi, że mam wyjść tamtemi drzwiami.

Wychodzi. Drzwi się zamykają.

Sędzia trzyma się za głowę. Naraz zrywa się; słyszy krzyk i upadek czyjegoś ciała.

Sędzia: Ten już nie przyjdzie z powrotem. A może jednak kiedyś później? W innej postaci. W tysiącu postaci. Niezliczeni świadkowie! Niezliczeni!

Urlopy więźniów brzeskich

Były poseł tow. Barlicki, więzień brzeski, przebywający obecnie na wolności wskutek urlopu zdrowotnego, otrzymał przedłużenie tego urlopu do dnia 9 grudnia. W ten sposób wszyscy byli posłowie, skazani w procesie brzeskim, z wyjątkiem byłego posła tow Duboisa, korzystają z urlopów więziennych.

—ooo—

Nowe transporty do Berezy Kartuskiej

Do Warszawy nadchodzą dalsze wiadomości o transportach osób przewiezionych do Berezy Kartuskiej. Onegdaj wysłano 12 osób z województwa wileńskiego. Wysłano również kilka osób z Małopolski Wschodniej, wśród nich dyrektora kooperatywy ukraińskiej w Kałuszu p. Michałowicza.

Czy rząd francuski upadnie?

Młody wiekiem, a stary intrygant Tardieu, podłożył minę pod gabinet „jedności narodowej" Doumerguea, którego jest członkiem jako minister bez teki. Stało się to w następswie afery Stawiskiego, która dotąd stoi na czele zagadnień wewnętrzno-politycznych Francji.

Gdy ta afera wybuchła, nastąpiło przesilenie rządowe o takiej sile, że musiano uciec się do nadzwyczajnego środka: do utworzenia rządu koalicyjnego, obejmującego cały prawie parlament z wyjątkiem socjalistów. Już sam skład rządu, nazwanego rządem byłych premjerów, wskazywał, że powstał w nadzwyczajnych okolicznościach i dla nadzwyczajnych celów. Na czele rządu stanął były prezydent republiki Gaston Doumergue, ministrem spraw zagranicznych został były premjer Barthou, ministrem wojny były naczelny wódz, marszałek Petain. Głównym trzonem większości rządowej było stronnictwo radykalne, — którego szef Herriot wszedł do gabinetu jako minister bez teki.

Specjalna komisja parlamentarna z uprawnieniami sędziowskiemi prowadzi śledztwo w aferze Stawiskiego. Przed tą komisją stanął Tardieu i rzucił cały szereg oskarżeń pod adresem byłego premjera Chautempsa, jednego z przywódców radykałów. Była to prosta zemsta: Tardieu, którego wymieniano jako jednego z „czekistów" (tj. że brał czeki) Stawiskiego, przerzucił oskarżenie na Chautempsa, że jako premjer próbował zatuszować sprawę, że brat jego maczał palce w tym interesie itd.

W obozie radykalnym zawrzało. Uważają tam wypad Tardieu za sprawę partyjną, mianowicie za dążenie prawicy do obalenia gabinetu „jedności narodowej" i utworzenia własnego rządu, oczywiście bez radykałów. Tylko nieobecność premjera w Paryżu wstrzymała natychmiastowy wybuch przesilenia, — rada ministrów postanowiła wstrzymać decyzję do jego powrotu, który ma nastąpić we wtorek.

Dzieje się to w tymsamym czasie, gdy Francja prowadzi wielką grę w dziedzinie polityki zagranicznej, grę uwieńczoną narazie znacznym sukcesem: pozyskaniem Anglji dla koncepcji tak zw. Locarna wschodniego, która nie jest niczem innem jak inną formą spełnienia starych życzeń francuskich co do bezpieczeństwa. Wprawdzie wiadomo, że stosunki wewnętrzne danego państwa nie wpływają na ustosunkowanie się do niego innych państw, ale w tym wypadku chodzi specjalnie o Anglję, która nie lubi wstrząsów i niepewności — za pewny nie można uważać kraju, w którym panują ciągłe wstrząsy wewnętrzne.

Czy skończy się na zmianie rządu czy na większym wstrząsie: na rozwiązaniu Izby i nowych wyborach, o tem zadecydują już najbliższe dni.

—ooo—

PRZEGLĄD PRASY

—o—

MISTYFIKACJA... CZYJA?

Sanacyjny „Kurjer Wileński" piętnuje fabrykowane ostatnio po gazetach litewskich fantastyczne pogłoski o nieprawdopodobnych ustępstwach ze strony polskiej na rzecz Litwy za cenę unormowania wzajemnych stosunków.

Przytaczając przesadne wiadomości tego dziennika o toczących się naradach w sprawie litewskiej z udziałem wybitnych przedstawicieli klubu BB, organ sanacji wileńskiej zapewnia:

„W rzeczywistości odbyła się konferencja koła regjonalnego BBWR w Druskienikach, między in. na temat spraw, dotyczących ludności litewskiej w Polsce. Poza tem na tejże konferencji p. premjer Prystor, poseł wileński do sejmu, podzielił się z obecnymi swemi wrażeniami z podróży do Litwy.

Ale nie na tem koniec mistyfikacyj kowieńskich — pisze „Kurjer Wileński".

„Inny dziennik kowieński „Lietuvos Žinios" „dowiaduje się" (tym razem nie wymieniając źródła), jakoby nawiązanie stosunków polsko-litewskich miało się odbyć za cenę „zwrócenia" Litwie paru powiatów polskich i „pozostawienia Wilna pod protektoratem (!) Polski na lat 20", poczem odbyłby się plebiscyt.

Zbytecznie jest obalać, czy prostować, podobne brednie, które same się kupy nie trzymają".

Co do źródeł tych mistyfikacyj i fantazyj, to trzeba zwrócić uwagę na pewien ustęp artykułu p. Mackiewicza, który w „Słowie" pisze o swych wrażeniach z podróży do Kowna:

„Szkoda jest, że nienormalne warunki obcowania z Litwą sprawiają, że pęła się tu tak wielu dyplomatów, przez nikogo nieupoważnionych, dyplomatów-amatorów. Cytowano mi w Kownie nazwiska Polaków, którzy dziennikarzom litewskim robili jakieś absurdalne — i z punktu widzenia polskiego — poniżające obietnice.

MICHAŁ ARLEN 20

LILLA KRYSTYNA

Opanowała się w okamgnieniu i znów zwróciła się do młodej damy, która wciąż jeszcze przeglądała i wybierała. Czuła potrzebę powiedzenia jej: Mała głuptasko, poco trwonisz pieniądze męża? Ivor i tak nie zwraca uwagi na te rzeczy. — Zamiast tego powiedziała: — Te tutaj są najdroższe.

— Nie szkodzi, mogę sobie pozwolić — rzekła młoda pani z nerwowym śmiechem. — Wezmę właśnie te.

Lilla Krystyna trochę nieprzytomna, z twarzą bez wyrazu, nakreśliła rachunek. Zażądała wyrównania gotówką. Młoda pani miała widocznie ochotę powiedzieć coś, ale lodowata twarz Lilli Krystyny tak ją zmieszała, że wyszła ze sklepu, ze zdławionym, nerwowym śmieszkiem.

Lilla Krystyna śmiała się z tego zajścia, ale ładna pani jednak ją irytowała. Nie mogło w niej być nic dobrego, jeśli mogła postąpić tak szkaradnie.

Przy najbliższem spotkaniu z Ivorem, powiedziała mu, że jedna z jego „małych głupstewek" była u niej w sklepie i że to ładnie z jego strony, iż w ten sposób pomaga swej żonie do uczciwego zarobku. Odrazu jednak pożałowała słów wypowiedzianych, czując, że postąpiła wobec młodej ładnej pani jak złośliwa kotka, i z pewnością odciągnęła od niej Ivora raz na zawsze. Bo Ivor absolutnie nie pozwalał, by ubliżano jego żonie, przenigdy.

Lilla Krystyna miała później ochotę żartować z tego wszystkiego, naciągać go potrosze, ale tego nie zrobiła.

Miał minę taką chmurną i złą, z której mogła poznać, że ładniutka młoda pani napróżno będzie wzdychać do pięknego Ivora. też pociecha.

A jakkolwiek Lilla Krystyna żałowała, że swemi słowy pozbawiła ładniutką młodą panią przyjemnych chwil, a w dodatku pod złudnym pozorem sprzedała jej nocny strój, to z drugiej strony była znów rada, że Ivor się rozgniewał i nie pozwolił ubliżać swojej żonie. To ją uspokoiło. Wiedziała wprawdzie, że nie zmieni swego głupiego postępowania, że po jednej ładniutkiej młodej pani nastąpi druga, ale mimo to czuła się przy nim spokojną i bezpieczną.

ROZDZIAŁ V.

Opuściła dom Harveya wczesnym rankiem w niedzielę, kiedy uprzejmy gospodarz sprowadził jej z garażu w Southampton młodego człowieka w wielkiej kratkowanej czapce. Harvey i jego spadkobiercy, John i James uroczyście odprowadzili ją do samochodu, a ona z prawdziwym smutkiem żegnała swych nowych przyjaciół. Harvey musiał jej przyrzec, że wraz z żoną odwiedzi ją w Londynie.

Młody człowiek z Southampton powiedział, że jest raczej mechanikiem niż szoferem, prowadził jednak wóz z wielką brawurą, zabawiając ją równocześnie uprzejmą rozmową.

Lilla Krystyna, jak wielu ludzi jadących bardzo szybko, była nerwowa jak młody pies, gdy kto inny wiózł ją szybko. Bała się siedzieć bezczynnie przy tem szybkiem tempie, ale młody człowiek z Southampton kierował z tak pogodną ufnością, że nie potrafiła się zdobyć na zwrócenie mu uwagi. I zanim się spostrzegła, była w Londynie i w domu.

Wsuwając klucz do zamku, Lilla Krystyna zastanawiała się, ile też pieniędzy ma w domu, gdyż chciała wesołemu młodemu człowiekowi dać dobry napiwek, gdy nagle rozwarły się drzwi od wewnątrz i na progu ukazał się — Ivor!

— Ivor! Och, jak się cieszę! Oczekiwałam cię najwcześniej dziś wieczór!

I posępna londyńska niedziela odrazu stała się jasną i promienną.

Ale Ivor był widocznie zirytowany, że nie zastał jej w domu — zirytowany, jak byłby każdy mąż, który spieszy do domu, by żonie zrobić niespodziankę, tymczasem nie zastaje jej i musi czekać na nią.

— Nie mógłbym być bardziej skwaszonym — rzekł, powtarzając jedno z dawnych określeń Lilli Krystyny. — Pędzę o świcie, a tu nikt nie może mi nawet powiedzieć, gdzie jesteś! Coghill oczekiwał cię już wczoraj wieczór.

— Tak, ale stłukły mi się binokle. Spójrz. A potem miałam taką miłą przygodę.

Miała zamiar opowiedzieć mu zaraz o Harveyu, ale Ivor wciąż jeszcze stał w progu, z wielkiem zainteresowaniem przyglądając się Hawk-Ellisowi. Znał się na wozach, co mu nieraz przysparzało dużo zmartwienia.

Wesoły młody człowiek z Southampton stojąc obok auta, przyłożył palce do szerokiej kratkowanej czapki i uśmiechnął się życzliwie.

— Ładna pogoda, proszę pana. Jechaliśmy też po kawalersku. — I spojrzał na Lillę Krystynę, jakby oczekiwał od niej potwierdzenia. Nie mając binokli, widziała zaledwie niewyraźną plamę jego twarzy, czuła jednak, że pragnie, by potwierdziła jego słowa.

— Jechał pan wspaniale — rzekła. — Z taką brawurą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jednolity front we Francji

Formalnego „paktu nieagresji" między socjalistami i komunistami francuskimi dotąd jeszcze niema. Jeżeli jednak w ostatniej chwili nie nastąpią jakieś powikłania i trudności, to jednolity front obu partji stanie się faktem, albowiem rada narodowa (rada naczelna) partji socjalistycznej zgodziła się na proponowaną przez komunistów jedność, pozostało tylko uzgodnienie warunków współpracy i akcji. Tymczasem w poszczególnych okręgach — zanim jeszcze nastąpiło zawarcie paktu dla całego kraju — obie partje prowadzą już wspólną akcję, m. in. w Paryżu odbyły się już dwukrotnie wspólne wiece przy olbrzymim udziale mas robotniczych.

Cóż należy sądzić o tem nagłem porozumieniu, o tej nagłej zmianie frontu ze strony komunistów? Jeszcze bardzo niedawno temu socjaliści zwrócili się do komunistów z propozycją wspólnej akcji przeciwfaszystowskiej, stawiając jeden jedyny warunek: zaniechanie kampanji napaści i oszczerstw póki akcja będzie trwała. Komuniści odmówili, ale po kilku tygodniach sami wystąpili z ofertą wspólnej akcji. Czy nie mamy tu do czynienia z jednym z wielu „jednofrontowych" manewrów komunistycznych, które tyle szkody i demoralizacji przyniosły klasie robotniczej? Czy socjaliści francuscy zrobili dobrze, godząc się na nieszczery, podstępny manewr komunistów?

Tow. Blum stwierdza w jednym ze swych artykułów, poświęconych sprawie jednolitego frontu, że pierwsze wspólne wystąpienia socjalistów z komunistami wywołały w szeregach socjalistycznych „mieszane uczucia entuzjazmu, niepewności i niepokoju". Socjaliści francuscy zdają sobie w całej pełni sprawę z ryzyka i niebezpieczeństwa wspólnego z komunistami frontu. Ale mimo to nie mogli odrzucić propozycji komunistycznej. I, zdaniem naszem, uczynili dobrze.

Gdy piszemy, że komuniści nagle zmienili front, to mamy na myśli okres 14-letni, dzielący nas od rozłamu w Tours, dokonanego przez komunistów. Ale obecne porozumienie nie przyszło tak łatwo. Komuniści zwrócili się do socjalistów 31-go maja r. b., proponując wspólną akcję o zwolnienie Thälmanna i innych ofiar faszyzmu. Zgoda socjalistów nastąpiła dopiero 15-go lipca. Przez 1½ miesiąca toczyły się rokowania, ustne i pisemne, o ustalenie warunków wspólnej akcji, a właściwie o jedyny, zasadniczy warunek socjalistów, by w toku akcji komuniści zawiesili kampanję przeciw socjalistom. Doszło już do zerwania rokowań, lecz w końcu komuniści **warunek ten przyjęli.** Walka ta, zakończona zwycięstwem socjalistów, świadczyłaby, iż komuniści poważniej traktują sprawę wspólnego frontu i że nie chodzi im tylko o manewr, o pułapkę. Z chwilą, gdy komuniści przyjęli żądanie socjalistów, ci nie mogli już odmówić współpracy.

Ale z drugiej strony mamy cały szereg objawów, które dowodzą raczej, że komunistom chodzi właśnie o pospolity manewr. **W tym samym bowiem czasie**, kiedy prowadzili rokowania z socjalistami, w prasie swej i na zgromadzeniach oczerniali jak zwykle socjalistów, nazywając ich „głównemi podporami burżuazji", wzywali do „demaskowania" socjalistów, określali wspólny front wyraźnie jako wędkę do chwytania socjalistów, jako sposobność do rozbicia partji socjalistycznej i do wprowadzenia do niej zamętu.

Ci sami komuniści, którzy tak postępowali, **jednocześnie brali udział w rokowaniach z socjalistami o wspólny front!**

W tymże czasie komuniści na kongresie swoim wydalili z partji pos. Doriota za to, że w swoim okręgu tworzył wspólny front z socjalistami, czyli za to samo, co teraz robi cała partja komunistyczna. Wydalenia tego nie cofnięto i Doriot nadal uchodzi za „zdrajcę".

Zestawiając wszystkie te fakty, należałoby dojść do wniosku, że obecna taktyka komunistyczna nie różni się od poprzedniej i że mamy przed sobą nowy manewr.

Ale trzeba wziąć pod uwagę okoliczności, które skłoniły komunistów do ich kroku i które mogą okazać się silniejsze od najpobożniejszych życzeń komunistycznych.

Otóż przedewszystkiem wśród robotników francuskich, a nawet wśród ogółu pracujących, **panuje żywiołowe dążenie do jedności**, któremu komuniści nie mogą się oprzeć.

Powtóre doświadczenia w Niemczech, w Austrji i w innych krajach faszystowskich, pouczają niezbicie o wartości demokracji dla klasy robotniczej i o bezmyślności komunistycznych bredni o socjal - faszystach, o tem, że... socjaliści są największą przeszkodą na drodze do socjalizmu, że im gorzej tem lepiej i t. p. **Komuniści francuscy wyrażają obecnie gotowość obrony demokracji** i można im w tym wypadku wierzyć, gdyż nie chcą dzielić losu swych towarzyszy niemieckich.

Potrzeoie faszyzm francuski mobilizuje się gorączkowo i komuniści rozumieją dobrze, że sami nie dadzą mu rady, że współpraca z socjalistami jest nieuchronna.

Wreszcie nie jest rzeczą wyłączoną, że działał też nacisk Moskwy, zbliżającej się w ostatnich czasach coraz więcej do Francji. Zwycięstwo faszyzmu we Francji byłoby ciosem dla Moskwy.

Wszystko to są momenty, przemawiające za tem, że komuniści, szczerze czy nie, muszą się zgodzić na współdziałanie z socjalistami.

Pewnie, nikt się nie łudzi co do dobrej woli komunistów. Pewnie, że usiłować będą, jako znacznie słabsi od socjalistów, odgrywać się ich kosztem w toku akcji wspólnej. I ten motyw m. in. niewątpliwie kieruje ich postępowaniem. Pewnie, że współpraca z nimi nie będzie łatwa i może przerwać się na samym początku.

Należy też zwrócić uwagę, że powodzenie jednolitego frontu zależy w dużej mierze od wspólnej akcji ruchu zawodowego, której dotąd niema.

Ale próbę utworzenia jednolitego frontu, socjaliści, wobec powagi sytuacji w kraju, podjąć muszą. Nie ich będzie winą, jeżeli próba ta, może ostatnia, nie powiedzie się.

W interesie ruchu robotniczego we Francji i na całym świecie leży, by próba ta udała się.

(jmb.)

Mały feljeton

Delkredere

Gorzki jest — jak wiadomo — chleb opozycji, ale w błędzie jest ten, kto mniema, że droga „sanacji" jest różami usłana.

Gdyby tak państwem można było komenderować jak pułkiem: w prawo, w lewo, zwrot w tył, padnij, powstań, biegiem, marsz — to by jeszcze uszło. Niestety, państwo nowoczesne jest tak bardzo skomplikowaną maszyną i tak uzależnione jest od wielu okoliczności, nic wspólnego z komendą nie mającemi, że jeśli okoliczności wydadzą komendę „powstań", to stu zawodowych komendantów rozkazu tego zmienić nie zdoła.

O tem, że nowoczesne państwo nie jest ani pułkiem, ani dywizją, ani nawet brygadą, — już w ciągu 8 lat mieli czas przekonać się pp. pułkownicy i dlatego od pewnego czasu zdarzają się nawet wypadki, że pewne stanowiska gospodarcze obsadza się ludźmi, którzy w środowisku „sanacyjnem" uchodzą za głowaczy w sprawach gospodarczych.

Opowiadano mi, jak to niedawno radzono nad obsadzeniem pewnego stanowiska, wymagającego głębokiej znajomości spraw gospodarczych.

Wśród zebranej grupy co minuta padało jakieś nazwisko, które po chwili stawało się nieaktualnem i ustępowało miejsca drugiemu nazwisku.

Już towarzystwo miało z niczem się rozejść, gdy naraz pułkownik X. zawołał: Mam!

Wszyscy obecni obrócili się w słuch i wzrok. Pułkownik wymienił nazwisko, które jednak nie wywołało żadnego efektu.

— E, widzę, że panowie go niedoceniacie. To jest wielki umysł gospodarczy. Słuchajcie! Będzie to już z parę miesięcy temu, gdy spotkaliśmy się u ...skich. Zgadało się o tem i o owem, no i w końcu zeszło się na sprawy gospodarcze, jak to teraz w modzie.

Jak ci ten zaczął gadać, to powiadam wam, jak ten, no jakże mu tam—Cyceron. On gada, a ja słucham i nic a nic nie kapuję. Słowa takie, że chociaż dyplomowany jestem, ale pierwszy raz w życiu słyszałem: import, eksport, bilans, konjunktura, autarkja, ażio, disażio. Ale to wszystko furda. Ale jak mi powiedział delkredere, na to powiadam wam, panowie, oniemiałem.

— A co to jest delkredere? — zapytał jeden z pułkowników.

— A skąd ja mam wiedzieć!

— A nie zapytałeś go?

— No, nie wypadało.

Pułkownik rozejrzał się po sali.

Nikt nie pospieszył z objaśnieniem.

— Widzicie panowie, my nie wiemy, a dla niego to tyle, co bułka z masłem. Powie sobie „delkredere" i ani się zająknie.

— Macie rację, to jest właściwy człowiek.

Wybór był przesądzony.

ULTIMUS.

Agonja starej monarchji*)

Nad powieścią Rotha, która jest jakby symboliczną epopeją schyłku i śmierci starej monarchji austrjackiej, unosi się tchnienie bezpowrotności indywidualnych i zbiorowych przeznaczeń. Osiągnąwszy kres ostatni wyznaczonych im granic wzrostu i rozwoju, pod obuchem konieczności historycznej kruszą się i giną zarówno organizmy państwowe, jak związane z ich losami i życiem ich żyjące — jednostki ludzkie, grupy rodowe i kastowe.

Historja trzech pokoleń urzędniczo - oficerskiej rodziny von Trottów — to poniekąd skrót ostatnich dziesięcioleci dziejów Austrji samej. Słoweński chłop, syn wachmistrza żandarmerji, jako młody podporucznik austrjacki ocalił życie Franciszkowi Józefowi w bitwie pod Solferino. Ten wypadek przyniósł Trottom z Sipolja — szlachectwo, baronję i łaski monarsze. Syn „bohatera z pod Solferino" został austrjackim starostą, wnuk — oficerem c. i k. armji. Ale pokost austrjackości, utrwalany latami studjów uniwersyteckich, szkoły kadeckiej czy karjery urzędniczej i wojskowej, nie pozbawił przecież tych potomków słoweńskiego chłopa jakiejś głęboko utajonej i nieuświadomionej, ale żywej i rzeczywistej tęsknoty za utraconym światem wsi, prostoty i ziemi świeżo zoranej. Przytłumiona oschłą wzorowością i najsumienniejszą pedanterją c. i k. starosty, tęsknota ta wybucha ze zdwojoną siłą w pokrytej ułańskim mundurem piersi młodego oficera, którego mózg — wdrożony od dzieciństwa w nałogi automatycznego koszarowego myślenia — nie umie sobie nawet zdać sprawy z przyczyn i źródeł swej nieustającej i nieposkromionej udręki. Całe życie ostatniego z Trottów i on sam nawet są czemś zbytecznem, niepotrzebnem i bezapelacyjnie skazanem na zagładę. Nawet śmierć podporucznika, u progu działań wojennych, w zasadzie ludzka i ofiarna, chybiła przecież celu, odważnie przez młodzieńca zamierzonego. Hamletyczny i tragiczny, obcy sam sobie i wszystkiemu na świecie—Karol-Józef błąka się po tym padole wśród przedrannych mgieł nadchodzącej przemiany. Zdarzył się taki moment w niedługim istnieniu podporucznika, gdy miał on „cudowną władzę widzenia rzeczy w obrazach i widział, jak dwie epoki niby dwie skały toczą się przeciw sobie i miażdżą jego samego między sobą".... I został zmiażdżony.

„Marsz Radetzky'ego" jest bodaj szczytowem osiągnięciem pisarskiem Józefa Rotha, znanego czytelnikom polskim z paru innych tłumaczonych powieści. Dyskrecja, umiar i subtelne akcenty powściągliwego liryzmu, przypominające niekiedy Johna Galsworthy'ego, znajdują się tu w doskonałej harmonji z psychologiczną wnikliwością i rzetelną znajomością tajemnic i kulis zmarłego świata monarchji naddunajskiej. Środowisko oficjalne biurokratyczne i wojskowe, malowane jest delikatnemi, spokojnemi barwami, nie tracąc jednak niczego z wyrazistości swych charakterystycznych i jedynych rysów. W tej pięknej powieści, pobrzmiewającej melancholijną melodją przemijania, więcej jest bezwątpienia liryzmu, niż szerokiej i w konturach ostrej epoki. Ale liryczne arabeski smutnej egzystencji von Trottów, w której poprzez pozory życiowych satysfakcyj przedziera się wciąż ponury głos nieuchronnego i beznadziejnego końca, układają się same, w ramach prawdziwości zachodzących wydarzeń, w potężny i dostojny kształt epicki, budzący nieraz grozę wstrząsającą swą wymową.

Niektóre sceny i partje powieści napisane są z takiem mistrzostwem, że stanowią jakby zamkniętą i świetną samą w sobie całość. Niezapomniana jest naprzykład scena, gdy w szumny i pijany rozgwar wojskowego festynu, święconego gdzieś na północno - wschodnich kresach monarchji, wpada piorun wieści o zamachu serajewskim. I gdy ten piorun, miast przerazić, budzi raczej zazdrość wśród większości biesiadników, którym alkohol pozwolił na szczerość uczuć względem osoby znienawidzonego Franciszka - Ferdynanda. Dźwięki żałobnego marsza, mające świadczyć o urzędowym smutku, stają się coraz szybsze i bardziej skoczne; w pijackiem, rozkiełzanem oszołomieniu towarzystwo na festynie zebrane, w takt tego „żałobnego" marsza, zaczyna tańczyć jakąś upiorną sarabandę... Wiele z pośród drugoplanowych nawet postaci powieści ma się długo przed oczami; stary Jacques, lekarz pułkowy Max Demant i inni — to nie są nudne szablony i klisze literackie, ale własną prawdą żyjące postacie człowiecze.

Bardzo dobry przekład p. Wandy Kragen.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

*) Józef Roth. Marsz Radetzky'ego. Warszawa, „Rój", 1934. Przekład autoryzowany Wandy Kragen. Tom I. Str. 260; tom II — str. 212.

Po powodzi

Sytuacja powodziowa w woj. krakowskiem przedstawia się obecnie jak następuje: W górnych biegach górskich rzek **woda opada.** Punkt ciężkości akcji ratowniczej przesuwa się w rejony ujść dopływów do Wisły i nad samą Wisłę, głównie na docinku między ujściami Raby i Dunajca i nad ujściami następnych dopływów Wisły. Woda na Wiśle podnosi się wskutek zalewu Sanu i jego dopływów. Oddziały wojskowe techniczne naprawiają linje i mosty kolejowe. Główna wojskowa misja ratownicza w składzie pięciu wielkich pontonów motorowych, pracuje na Wiśle koło Szczucina, rozdziela ludności żywność i leki, zakłada punkty Czerwonego Krzyża i dalej posuwa się z biegiem Wisły. Wisła pod Krakowem opadła.

W górach panuje piękna słoneczna pogoda, wody prawie całkowicie tam opadły. W powiecie krakowskim szkody oceniają na setki tysięcy zł. W miejscach, gdzie woda już ustąpiła, **rozpoczęto już pracę nad odbudową mostów i dróg.** Niebezpieczeństwo powodzi na Śląsku cieszyńskim minęło zupełnie.

APEL KOMITETU POMOCY DLA POWODZIAN

Wojewódzki komitet pomocy dla powodzian w Krakowie, oraz zarząd miasta donosi, że komisarze obwodowi m. Krakowa doręczą właścicielom lub administratorom wszystkich realności w Krakowie listy składkowe celem zebrania wydatnych datków na rzecz powodzian od wszystkich lokatorów każdego domu. **Akcja** zbiórkowa powinna postępować w jak najszybszem tempie. Zebrane fundusze należy przesyłać na konto czekowe PKO Nr. 408.222 lub Nr. 415.500. Listy składkowe wraz z potwierdzeniem odprowadzenia pieniędzy należy zwracać komisarzom obwodowym m. Krakowa danej dzielnicy, o ile wszyscy lokatorzy zostali objęci akcją zbiórkową; w przeciwnym zaś razie listę składkową należy zatrzymać celem jej uzupełnienia, a pieniądze częściowo przekazać na wspomniane konta PKO ze względu na wielkie zapotrzebowanie znaczniejszych funduszów.

Na listach składkowych wyraźnie wymienić imię i nazwisko ofiarodawcy dla celów ewidencyjnych.

Wobec ogromu klęski nikt nie może odmówić znaczniejszego datku. **Kraków musi się zdobyć na kwotę 300.000 zł.** dla powodzian. Równocześnie uprasza się wszystkie urzędy, fabryki i przedsiębiorstwa, w których skupia się większa ilość pracowników do podjęcia akcji zbiórkowej między sobą.

PRACA KOMITETU

Wojewódzki Komitet pomocy dla powodzian w Krakowie **wysłał dotąd na teren powodziowy statkami, galarami, pontonami lub samolotami 324.500 kg. mąki żytniej, 33.070 bochenków chleba, 27.525 kg. tłuszczu, oraz ponad 32.500 kg. kaszy, mieszanki kawowej, cukru, fasoli, konserw, oraz ponad 2.000 paczek tytoniu, zapałek, mydła itp.**

Wojewódzki Komitet uruchomił akcję dworcową w Krakowie i stacjach, na których zgromadziła się podróżująca publiczność. Do tej pory przez punkt opiekuńczy na stacji krakowskiej przeszło 650 osób, w tem 250 dzieci.

Wojewódzki Komitet przesłał na teren powodziowy przeszło 100 flakonów szczepionki przeciwtyfusowej i przeciwdyfterycznej.

Wojewódzki Komitet zaznacza, że Biuro Komitetu mieści się przy Wydziale pracy, opieki i Zdrowia urzędu wojewódzkiego, pokój Nr. 11, tel. Nr. 122-24 i 103-86, godz. urzędowania od 8-mej do 20-tej bez przerwy, zaś dla spraw aprowizacyjnych pokój Nr. 17, tel. Nr. 111-21, godz. przyjęć do 9-tej do 15-tej i od 16-tej do 18-tej.

Biuro przyjmuje wszelkie datki pieniężne oraz w artykułach spożywczych i odzieżowych. Niezależnie od tego datki pieniężne przyjmują: PKO konto Nr. 408.222 i Nr. 415.500, Komunalna kasa oszczędności m. Krakowa, prezydjum m. Krakowa i redakcje wszystkich dzienników krakowskich.

TRAGEDJA NA POPRADZIE

Donosiliśmy o tragedji, jaka rozegrała się w Muszynie nad Popradem. Przeprawiało się tam łódką dwanaście osób. Ponieważ łódka była przeładowana, wywróciła się na środku rzeki i wszyscy pasażerowie wpadli do wezbranego Popradu. Dzięki natychmiastowemu ratunkowi udało się wyratować 11 osób. **Zginął zaś Jan Trent, student 3 roku filozofji U. J., który razem z ojcem przeprawiał się tą łódką.**

Zwłok jego nie zdołano do tej pory odnaleźć. Ojciec, radca krakowskiej izby skarbowej, widząc, że **syn utonął, dostał ataku szału,** tak że musiano go związanego w kaftan bezpieczeństwa odstawić do zakładu prof. Pilza w Krakowie. **Brat tragicznie zmarłego, lekarz, dostał ciężkiego ataku serca. Matka na wieść o śmierci syna, zaniemogła ciężko,** czuwają przy niej lekarze. Rodzina prosi każdego, ktokolwiek wiedziałby coś o odnalezieniu zwłok śp. Jana Trenta, aby zechciał uwiadomić rodzinę: Kraków, ul. Lubicz 24. Szczególnem znamieniem zmarłego jest duża blizna na szyi.

ZARZĄD ZAKOPANEGO PROSTUJE PRZESADZONE WIEŚCI

Wobec rozszerzanych a przesadnych wieści o klęsce powodzi w Zakopanem, zarząd uzdrowiska stwierdza, że żaden hotel ani pensjonat nie został uszkodzony. Z will przeznaczonych dla gości jeden tylko **dom Ohrobaka nad potokiem Bystrej został uszkodzony, poza tem woda zniosła dwa domki robotnicze na Kamieńcu i uszkodziła jeszcze kilka domków robotniczych,** przeważnie w tejże okolicy. Z gruntu fałszywa jest pogłoska, jakoby w Zakopanem ktokolwiek postradał życie, nikt z letników gości nie poniósł żadnych szkód.. Stwierdzić należy, że życie sezonowe w uzdrowisku tak w samych dniach powodzi jak i obecnie biegło i biegnie normalnym trybem. Obie plaże nie ucierpiały nic i już zaraz następnego dnia po deszczu zaroiły się tłumami gości. **Przez cały ten czas Zakopane nie odczuwało zupełnie braku jakichkolwiek artykułów żywnościowych.** Światło elektryczne z drobnemi przerwami na obszarze całego Zakopanego było i jest dostarczane. Wodociąg funkcjanuje bez najmniejszej przerwy, wobec czego pod względem sanitarnym niema żadnych obaw. Od piątku popołudnia Zakopane posiada normalną komunikację kolejową, a ruch wycieczkowy autobusowy do Morskiego Oka, Kościeliskiej itd. nie doznał prawie żadnej przerwy. Od czterech dni trwa wspaniała pogoda, a ruch przyjezdnych trwa w dalszym ciągu.

POWÓDŹ W GORLICACH

(Od naszego korespondenta)

Z niedzieli na poniedziałek 16 bm. powódź w Małopolsce zachodniej nawiedziła również powiat i miasto Gorlice wyrządzając olbrzymie szkody z powodu wylewu rzek i potoków oraz zerwania mostów. Pola, drogi i piwnice kompletnie zalane w mieście.

W poniedziałek sytuacja w Gorlicach była bardzo poważna, gdyż Zawodzie stanęło pod wodą, szczególnie wszystkie domy z prawej strony i strony zachodniej od mostu przy ul. Mickiewicza do końca ul. Kościuszki, tartaku Grubnera, aż do Ropicy Polskiej, następnie od potoku Stróżówka i Parku miejskiego zalało ulice Słowackiego, Krasińskiego, Dworską, Rzeźniczą, Podkościelną i t. d.

Ponadto Ropa zerwała w mieście drewniany most rezerwowy koło targowicy i most żelbetonowy do Parku miejskiego.

Plac targowicy, rzeźnia, Park miejski były kompletnie zalane, a mieszkańcy delcżowani.

Powódź w 1919 r. wskutek oberwania chmury i wylewu potoku Stróżówka była igraszką wobec obecnej powodzi.

Ofiar w ludziach w samem mieście nie było. Cały szereg drewnianych domów zagrożony. Szkodę w mieście obliczają conajmniej na miljon złotych. Pomoc rządowa bezwarunkowo konieczna.

W akcji ratowniczej okazał największej odwagi i ofiarności p. burmistrz Kwaskowski, który nietylko kierował akcją ratowniczą, ale sam osobiście stał w wodzie pod szyję i pomagał delożować ofiary powodzi. O. G.

Co musi umieć sekretarz gminny?

Minister spraw wewnętrznych wydał do wojewodów okólnik, w którym podaje szczegółowy program egzaminów dla kandydatów na sekretarzy gminnych, opracowany ostatnio przez ministerstwo. Kandydaci na sekretarzy gminnych obowiązani są złożyć egzamin z zakresu: konstytucji, przepisów organizacji i zakresie działania władz rządowych, ustroju samorządu, zadań i obowiązków samorządu gminnego, prawa administracyjnego, ogólnych zasad skarbowości publicznej, skarbowości samorządowej, prawa budżetowego związków samorządowych, rachunkowości, przepisów kancelaryjnych, prawa karnego, prawa o wykroczeniach, przepisów o postępowaniu karnem i karno - administracyjnem, prawa cywilnego oraz przepisów postępowania cywilnego.

Z DNIA

HOWORKA REDIVIVUS?

Łódzki „Głos Poranny" otrzymał od swego korespondenta poznańskiego następującą wiadomość:

„Wczoraj został ponownie aresztowany w Gnieźnie adw. Howorka, szef ONR na Wielkopolskę. Tym razem jest to wykonanie wyroku sądu w Wągrowcu, który skazał Howorkę na pół roku więzienia za podżeganie do wystąpień antyrządowych".

Nazwisko Howorka budzi żywe reminiscencje w umysłach krakowian. Przed 13 laty student-endek Howorka w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego zranił ciężko wystrzałem z rewolweru studenta pochodzenia żydowskiego p. A. W. Aresztowany i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej Howorka został przez lekarzy sądowych uznany za nieodpowiedzialnego za swe czyny, gdyż z powodu woła jest od urodzenia kretynem (jakkolwiek zdał maturę).

Na podstawie tego orzeczenia śledztwo zostało umorzone, ranny p. W. długo jeszcze chorował, gdyż kula musnęła mu płuca, a wolny od wszelkiej odpowiedzialności „kretyn" wyjechał na dalsze studja do Poznania. W kilka lat potem doszły do Krakowa słuchy, że ukończył w Poznaniu fakultet prawny, ale nie zamierza powrócić do Małopolski.

Teraz jakiś adwokat Howorka okazuje się „führerem" polskich małpiarzy hitleryzmu na Wielkopolskę. Czyżby ten sam?

Kronika krakowska

—o—

ŚLUB PREZYDENTA KAPLICKIEGO. Ubiegłej niedzieli odbył się w kościele św. Mikołaja ślub prezydenta miasta Krakowa dra Mieczysława Kaplickiego z p. Anną z Rossmannów primo voto Biesiadecką.

POGRZEB WICEPREZYDENTA BŁ. P. DRA IGNACEGO LANDAUA. Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem z domu żałoby przy ul. św. Jana 3 odbył się pogrzeb wiceprezydenta miasta Krakowa bł. p. dra Ignacego Landaua. Na czele konduktu żałobnego postępowała orkiestra pracowników miejskich, grając marsze żałobne. Za nią szedł pluton straży pożarnej oraz niżsi funkcjonarjusze magistratu. Na poduszce niesiono odznaczenia zmarłego. Za karawanem szła rodzina, a nieco dalej przedstawiciele zarządu miasta z prezydentem drem Kaplickim na czele, oraz radni miejscy wszystkich ugrupowań. Prócz powyższych szli przedstawiciele województwa i wojskowości. Rada miasta Lwowa wysłała na pogrzeb swego delegata wiceprezydenta dra Chajesa. Poza tem w pogrzebie wzięli udział przedstawiciele całego szeregu stowarzyszeń społecznych i kulturalnych naszego miasta oraz olbrzymie tłumy publiczności. Pogrzeb posuwał się Rynkiem głównym, Małym Rynkiem, Sienną i Starowiślną na cmentarz izraelicki, gdzie złożono na wieczny spoczynek ciało zasłużonego dla miasta bł. p. dra Ignacego Landaua. Na ulicach i placach, któremi szedł kondukt pogrzebowy, paliły się latarnie gazowe i elektryczne, przybrane wstęgami czarnemi.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w Ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: Dziekanat lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego 100 zł., dr. Rudolf Güntner 10 zł., prof. dr. Józefowie Latkowscy 40 zł., emeryt J. G. 20 zł., p. Regina Weinsberg 10 zł., pracownicy elektrowni miejskiej 156 zł., radny miejski Salomon Biegeleisen 10 zł., pp. Stefanowie Komornickcy 100 zł., firma „Delka" — Leon Steigler 25 zł., dr. Zygmunt Tarliński 100 zł., drukarnia „Sztuka" 50 zł., p. J. Bachner 5 zł.

POGRZEB ŚP. TOW. FLORJANA ZBOŻILA, który się odbył w ubiegłą sobotę, był dużą manifestacją na cześć zmarłego. Tłumy towarzyszów i towarzyszek przybyły na cmentarz, by złożyć hołd pamięci zacnego i kochanego Florjana. Towarzysze pracy z grupy metalowców, z którymi zmarły pracował nad utrwaleniem organizacji, zjawili się masowo. Kondukt pogrzebowy poprzedzało kilka wieńców, skromnych, za to ze szczerego serca dla śp. Florjana przyniesionych. Orkiestra, gorąco umiłowana przez zmarłego, grała żałobne pienia. Trumnę ponieśli na ramionach członkowie organizacji z tow. Kartonem na czele. Za trumną postępowała żona z synem, córkami, zięciem i wnuczkami. Dalej tow. poseł Żuławski, dyrekcja KMKE i wielkie tłumy towarzyszów. Nad otwartą mogiłą tow. Przybyś, prezes krakow-

skiej Rady Zw. Zaw., imieniem zorganizowanego proletarjatu Krakowa żegnał zwłoki zmarłego, podkreślając jego wielkie zasługi na polu organizacyjnem, jednostajność charakteru i pogodę usposobienia; proletarjat Krakowa wytrwa przy idei przez zmarłego ukochanej. Florjanie tyś odszedł, lecz w sercach naszych pozostaniesz na zawsze! Po odegraniu „Czerwonego Sztandaru" przez orkiestrę złożono trumnę do grobu a na zasypanej mogiłe wieńce i kwiaty, które okryły cały grób zielenią. — Zarząd organizacji tramwajarzy na swem żałobnem posiedzeniu uchwalił zawiesić portret zmarłego w sali dla uczczenia jego zasług i ku krzepieniu ducha pozostałych.

DYŻURY LEKARZY 24 lipca noc: 1) dr. Bobrzyński Władysław, Stradom 3, tel. 149-78; 2) dr. Haas Adolf, Sarego 10, tel. 126-92; 3) dr. Rubinstein Dora, Wrzesińska 9, tel. 178-64; 4) dr. Tochowicz Leon, Karmelicka 9, tel. 177-37.

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI DLA POWODZIAN. Uniwersytet Jagielloński złożył do rąk p. wojewody Kwaśniewskiego na powodzian kwotę 500 zł.; Zrzeszenie urzędników Uniwersytetu Jagiellońskiego złożyło kwotę 50 zł.; niezależnie od tego pro830rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Adam Krzyżanowski wydał odezwę do wszystkich pracowników uniwersytetu z prośbą, ażeby deklarowali ofiary na rzecz powodzian. W biurach uniwersytetu jeszcze przed wydaniem odezwy zgłaszał się szereg profesorów deklarując składki; listę składek zapoczątkowali rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Stanisław Maziarski kwotą 100 zł. i prorektor prof. dr. Adam Krzyżanowski kwotą 100 zł.

REKTOR ZWIEDZIŁ KOLONJE AKADEMICKIE W CZASIE POWODZI. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Stanisław Maziarski wyjechał w poniedziałek 16 bm. wczas rano z kwestorem drem Matusem na wizytację kolonij akademickich; wizytację rozpoczęto od kolonji w Pławnej, po zwiedzeniu której rektor wyjechał do Szczawnicy; w drodze już ogarnęła powódź automobil uniwersytetu z rektorem i kwestorem, którzy z trudem dostali się do Nowego Sącza. Tam przebyli największe nasilenie powodzi do środy 18 bm.; w środę wyjechali i okrężną drogą na Dębicę, Sandomierz i Kielce z największym wysiłkiem, często w niebezpieczeństwie życia, przyjechali po 16 godzinach jazdy do Krakowa w czwartek 19 bm. o godzinie 1-szej w nocy. Wrażenia rektora z tej wyprawy podało Polskie Radjo na wszystkie rozgłośnie w dniu 22 bm.

ODŁOŻONY POCIĄG DO GDYNI. Zarząd okręgowy Ligi morskiej i kolonjalnej w Krakowie komunikuje, że zapowiedziany na dzień 25 lipca pociąg popularny z Krakowa do Gdyni został ze względów od zarządu Ligi niezależnych przełożony na początek sierpnia. Dokładny termin odjazdu z Krakowa, który nastąpi prawdopodobnie w dniu 2 względnie 4 sierpnia, zostanie dodatkowo ogłoszony w prasie i afiszami. Karty uczestnictwa, wykupione na pociąg, który miał odejść z Krakowa w dniu 25 lipca zachowują swą ważność na pociąg sierpniowy. Posiadacze kart uczestnictwa, wykupionych przed 24 lipca, niereflektujący na wyjazd w sierpniu, mogą żądać zwrotu pieniędzy w miejscu zakupienia karty. Żądania zwrotu pieniędzy będą uwzględniane tylko do 30 lipca.

WYCIECZKA DO RABKI. Dyrekcja kolei w Krakowie organizuje w niedzielę 29 bm. wycieczkę pociągiem popularnym do Rabki-Zdroju. Odjazd z Krakowa o 6.35, odjazd z Rabki 20.10. Cena przejazdu tam i spowrotem 5. 50 zł. Przejazd w wagonach pulmanowskich III klasy, miejsca numerowane, w pociągu bar-dancing. Zastrzega się odwołanie pociągu w razie niekorzystnych warunków atmosferycznych lub niedostatecznej ilości zgłoszeń.

OBERWANIE SIĘ CHMURY POD KRAKOWEM. W niedzielę popołudniu na przestrzeni między Mogilanami a Myślenicami pasem szerokim około 5 km. przeszła gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmury. Centrum burzy leżało nad Krzywaczką. Wskutek ulewy wezbrał gwałtownie potok Krzywaczka i zalał kilka domów.

ARESZTOWANY RZUCIŁ SIĘ POD TRAMWAJ. W niedzielę przedpołudniem około godziny 10.30 ulica Krakowska była widownią zajścia, które wywołało olbrzymie zbiegowisko. Oto posterunkowy policji eskortował młodego mężczyznę, odprowadzając go do aresztów miejskich przy ul. Piekarskiej. W pewnym momencie mężczyzna ten począł biec szybkim krokiem w stronę nadjeżdżającego tramwaju i rzucił się pod koła wozu. Obecni na miejscu pospieszyli mu natychmiast z pomocą, a za chwilę przybył lekarz pogotowia ratunkowego. Niedoszły samobójca doznał ogólnych kontuzyj na całem ciele. Jest to 23-letni Mieczysław Stark. Po udzieleniu pierwszej pomocy odstawiono go do aresztów.

Zdemaskowane Niemcy

TAJNE INSTRUKCJE

Pojawiła się obecnie w Londynie jeszcze jedna starannie udokumentowana rozprawa o obliczu hitlerowskich Niemiec pt. „Zdemaskowane Niemcy" („Germany unmasked") pióra wybitnego publicysty angielskiego R. Della. Autor podaje w oryginale zbiór tajnych instrukcyj niemieckich o stosowaniu propagandy hitleryzmu w Anglji i obu Amerykach.

Z instrukcyj wynika, że hitleryzm kładzie szczególny nacisk na opanowanie prasy amerykańskiej na rzecz doktryny rasizmu i polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy. Kampanja, dla pozyskania opinji zagranicznej dla Trzeciej Rzeszy, prowadzona jest przez „zaufanych ludzi" pod kierunkiem min. Goebbelsa. Instrukcje stwierdzają, że opinja publiczna w większości krajów południowej i północnej Ameryki jest nastawiona wrogo do hitlerowskich Niemiec i że zadaniem wywiadu niemieckiego jest dotarcie do prasy tychże krajów i wpływanie na „dobrą prasę" dla hitleryzmu.

Instrukcje nakazują roztoczenie kontroli nad propagandą francuską w Ameryce. W razie potrzeby agenci niemieccy otrzymują każdej chwili do swej dyspozycji dodatkowe fundusze z kas urzędowych niemieckich przedstawicielstw zagranicą, lub w drodze telegraficznej z Berlina. Wytężona propaganda niemiecka, prowadzona ma być za pośrednictwem służby radjowej, „Transozean", pozostającej w kontakcie z „Deutscher Nachrichtendienst" (niemiecką służbą informacyjną), przez film (dzierżawa kinoteatrów i wyświetlanie filmów w krajach południ. Ameryki) przez podtrzymywanie kontaktu z redaktorami wpływowych pism amerykańskich, w drodze tłumaczeń hitlerowskiej księgi świętej (Mein Kampf) i literatury politycznej hitlerowskich Niemiec na języki używane w republikach południ.-amerykańskich, wreszcze przez zaprzągnięcie do politycznej propagandy turystyki i wystaw. Wielki nacisk położony jest na zamącanie stosunków między Francją a Anglją. Instrukcje hitlerowskie wskazują, że Anglja musi być uważana za najniebezpieczniejszego i najpotężniejszego sprzymierzeńca Francji.

W INNEJ DRODZE...

Co do Polski, instrukcje zaznaczają, że reżim hitlerowski narazie tylko obiera kurs pojednawczy, ponieważ robione są wysiłki „zrealizowania niemieckich żądań w innej drodze" (besondere Bemühungen im Gange sind, eine Erfüllung der deutschen Forderungen auf eine andere Weise zu erreichen). Celem polityki hitlerowskiej jest odzyskanie wszystkich terytorjów dookoła Niemiec, posiadających niemieckie mniejszości, zwrot kolonij niemieckich, „prawdziwa" równość praw w kwestji zbrojeń (die wirkliche Gleichsberechtigung Deutschlands in Rüstungsfragen) bez jakiejkolwiek kontroli międzynarodowej.

W dalszym ciągu instrukcje polecają wchodzenie w kontakt z dyrektorami zagranicznych agencyj telegraficznych i zdobywanie poufnych informacyj dla Niemiec, zdobywanie szczotkowych odbitek depesz, lub artykułów wrogich Niemcom, po to, by jeszcze przed pojawieniem się w druku, można je było — przez niemieckie agencje telegraficzne — zdementować w prasie zagranicznej!

Instrukcje zwracają uwagę na obojętność opinji publicznej w Ameryce północnej wobec politycznych zagadnień europejskich i polecają agentom podchodzenie do prasy amerykańskiej w drodze sugerowania, iż Stany Zjednoczone zrobią dobry interes z punktu widzenia ekonomicznego, — gdy poprą postulaty niemieckiej polityki zagranicznej. Centrum niemieckiej propagandy są głównie wschodnie stany Ameryki północnej, a centralą roboty propagandowej, niemiecki konsulat generalny w Nowy Jorku. Agenci niemieccy mają za zadanie podburzać ludność tubylczą angielską przeciw imigrantom ze wschodniej Europy, a w szczególności przeciw Polsce (vor allem gegen Polen) i starać się o to, by element polski w Ameryce był niepopularny wśród wyższych klas anglo-saskich.

W południ. Ameryce wywiad niemiecki ma na celu paraliżowanie wpływów Francji w dziedzinie ekonomicznej, duchowej, literackiej. Łacińska i pro-francuska Ameryka ma być bezwzględnie pozyskana dla faszyzmu niemieckiego. Bazą operacyjną niemieckiej propagandy jest Buenos Aires.

Na terenie angielskim działa również intensywna propaganda hitlerowska, urabiająca odłam prasy popularnej, jakoteż pojawiają się liczne książki gloryfikujące hitleryzm. Z drugiej strony, czujna publicystyka angielska w porę paraliżuje tę akcję. W Londynie sądzą, że reżim hitlerowski stoi w obliczu katastrofy i że fatalne położenie ekonomiczne Trzeciej Rzeszy położy kres władzy Adolfa Hitlera. W kołach dyplomatycznych wyraża się przypuszczenia, iż nastąpi restauracja monarchji w Niemczech i że tron niemiecki zaofiarowany zostanie księciu Rupprechtowi bawarskiemu.

—ooo—

ECHA WIELKIEJ KRADZIEŻY. Zatrzymano Adama Lewkę (lat 22), introligatora, pod zarzutem kradzieży mieszkaniowej dokonanej dnia 12. III. 1934 na szkodę Izydora Kukkera, zam. przy ul. Szopena 6, gdzie podówczas skradziono biżuterję i garderobę wart. 16.000 zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. P. Zofji Tetzowej zam. przy ul. J. Piłsudskiego 9, skradziono z przedpokoju garderobę wartości 500 zł. — Do mieszkania Antoniego Klugera przy ul. Skawińskiej 23, dostał się nieznany sprawca przez wyrwanie zamka w drzwiach. Złodziej skradł 3000 zł. w gotówce oraz garderobę i bieliznę męską i damską, wartości około 2000 zł. — Aresztowano S. Jonasa (l. 28), zam. przy ul. Józefa 26 za usiłowaną kradzież na szkodę N. Kajfasa zam. przy ul. Dietla 77. Jonas został przytrzymany przez policję w czasie ucieczki.

SPŁOSZYŁ SIĘ KOŃ DOROŻKARSKI, stojący w zaprzęgu przed kawiarnią Renesans u zbiegu ul. Dunajewskiego i Karmelickiej. W czasie biegu dorożka zaczepiła o klucz otwartego hydrantu przy ul. Krupniczej 3. Hydrant został uszkodzony. Właściciel dorożki Andrzej Koza ranny.

FATALNY WYPADEK MOTOCYKLISTY POD MOGILANAMI. Na drodze do Krakowa na szosie pod Mogilanami uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Józef Manzatel urzędnik fabryki Francka w Skawinie. Jadąc szalonym pędem na motocyklu uderzył on o słup telegraficzny. Manzatel doznał złamania podstawy czaszki. Motor rozbity. Wezwane z Krakowa pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan beznadziejny.

PRZEJECHANY PRZEZ CYKLISTĘ. Na drodze do Bronowic Wielkich wpadł pod jadącego szosą z góry rowerzystę 13-letni Kazimierz Kwapień. Chłopiec doznał licznych obrażeń oraz wstrząsu mózgu. Cyklista zbiegł. Chłopca przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

AWANTURA NA UL. NIEWIDOMEJ. Na ul. Niewidomej przyszło do wielkiej awantury między Anną Feliks a niejakim Bierdziakiewiczem. Podczas sprzeczki, Bierdziakiewicz pobił ciężko dziewczynę tak, że ta brocząc krwią upadła omdlała na ziemię. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ranną i przewiózł ją do szpitala.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ARESZTOWANIE URZĘDNIKA BANKU PAŃSTWOWEGO ZA DEFRAUDACJĘ. Na zarządzenie prokuratury warszawskiej aresztowany został były urzędnik państwowego Banku rolnego, Stasiakowski. Aresztowanie nastąpiło wskutek wykrycia nadużyć na kwotę 70.000 zł. na szkodę spółdzielni urzędników wymienionej instytucji. Stasiakowski, będąc mężem zaufania urzędników banku, miał za zadanie przeprowadzanie transakcyj kupna na raty. Jak się okazało, otrzymywane od urzędników pieniądze Stasiakowski przywłaszczał sobie, zaś wzamian za to wystawiał weksle, na których fałszował pieczątki i podpisy.

SMIERTELNA KATASTROFA SAMOCHODOWA W WARSZAWIE. W nocy z soboty na niedzielę wydarzyła się katastrofa samochodowa przy zbiegu ulic Ząbkowskiej i Tarchomińskiej na Pradze. — Ul. Ząbkowską jechała taksówka Nr. 2028, która w pełnym pędzie zderzyła się z jadącym z przeciwnej strony tramwajem linji 25. — Z pod przewróconej taksówki wydobyto trzy osoby ranne. Podczas opatrunku jeden z rannych pasażerów taksówki zmarł. Taksówką, która najechała na tramwaj, powracało z libacji towarzystwo złożone z kierowcy Szymona Jabłowieckiego, kolegi jego 34-letniego Stanisława Rolińskiego i żony jego Zofji. Wszyscy byli w stanie nietrzeźwym. Roliński wypadek przypłacił życiem, gdyż w chwili zderzenia wpadł pod koła przycze-

pnego wagonu tramwajowego i doznał zmiażdżenia obu nóg, ręki oraz klatki piersiowej. Drugą ofiarą padł kierowca Jabłowiecki, który doznał bardzo ciężkich obrażeń. Zofja Rolińska wyszła z wypadku bez szwanku, natomiast trzecią ofiarą wypadku jest 15-letni uczeń Aleksander Skąpski, który uczepił się tramwaju i został przygnieciony przez taksówkę. Jabłowieckiego i Skąpskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

PORUCZNIK-PILOT SPALIŁ SIĘ. W sobotę rano podczas ćwiczeń lotniczych pod Dęblinem samolot pilotowany przez porucznika Deszewskiego zapalił się i runął na ziemię. Z pod gruzów wydobyto zwęglone zwłoki pilota.

ZATRUCIE 13 OSÓB NA STYPIE POGRZEBOWEJ. We wsi Wola Kozłowa, powiat Turek, w mieszkaniu Wojciecha Rusina podczas odbywającej się tam stypy pogrzebowej, uległo 13 osób zatruciu likierem, sporządzonym podług recepty domowej. Wojciech Rusin zmarł, cztery osoby przewieziono do szpitala, sześć odniosły lżejsze zatrucia.

TRAGEDJA BEZROBOTNYCH. Na polach wsi Mokraniec pod Kaliszem chłopi znaleźli zwłoki kobiety i dziecka w stanie silnego rozkładu. Znaleziono przy nich kartkę treści następującej: „Zabita żona przez męża i dziecko przez ojca z powodu braku pracy. Wyszliśmy w podróż szukać pracy, której nie znaleźliśmy. Teraz kupię sobie rewolwer i popełnię samobójstwo. O śmierci mojej dowiecie się w Kaliszu S. N.".

WYBUCH PRZY ZDJĘCIACH FILMOWYCH. W ubiegły piątek w Grudziądzu wydarzyła się w zakładach fotograficznych „Rekord" katastrofalna eksplozja, a następnie pożar. W zakładach zatrudniony był właściciel Władysław Gątkowski, oraz jego pomocnik Edmund Humski. W czasie wywoływania zdjęć filmowych wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem, filmy eksplodowały. Ogień objął momentalnie cały zakład fotograficzny. Gątkowski i Humski wybiegli na ulicę jak dwie żywe pochodnie, publiczność rzuciła się na ratunek. Przybyło pogotowie ratunkowe i odwiozło obu w stanie beznadziejnym do szpitala. Zakład spłonął doszczętnie. Zaznaczyć należy, że Gątkowski jest reemigrantem, który przed kilkunastu laty przybył z Ameryki do Polski i osiedlił się w Grudziądzu.

W KAJDANACH WYSKOCZYŁ Z PĘDZĄCEGO POCIĄGU. W drodze z rozprawy sądowej w Starogardzie zbiegł eskorcie policyjnej niebezpieczny przestępca Franciszek Klamann, skazany na kilka lat więzienia za kradzieże i rozbój. Skuty w kajdany bandyta, zmyliwszy czujność posterunkowego, błyskawicznym ruchem otworzył drzwi wagonu i wyskoczył z pociągu, pędzącego z szybkością 70 kilometrów na godzinę. Skok z pociągu odbył się widocznie bez wypadku, gdyż bandyta znikł w pobliskim zagajniku. Mimo natychmiastowego pościgu, podjętego przez posterunkowego i służbę kolejową, zbiega nie odnaleziono. Również zarządzona natychmiast obława policyjna pozostała bez wyniku.

KASTRACJI ŻYDA, OBYWATELA POLSKIEGO, CHCĄ DOKONAĆ NIEMCY. Warszawski korespondent łódzkiego „Głosu Porannego" donosi: W polskich kołach prawniczych rozeszła się sensacyjna wiadomość, że w dniu 2 sierpnia w Berlinie ma być dokonana kastracja na osobie obywatela polskiego żyda stale zamieszkującego w Niemczech. Sprawa znalazła się już w ministerstwie spraw zagranicznych, które odesłało ją do opinji do ministerstwa sprawiedliwości. W kołach poinformowanych mówią, że dotychczas niewiadomo, czy ingerencja władz polskich odegra jakąś rolę. Dodać należy, że wyrok pierwszej instancji w tej sprawie już zapadł i dotyczy obywatela polskiego żyda, który przed dwoma laty ożenił się z Niemką, a obecnie niespodzianie znalazł się wobec niebezpieczeństwa utraty męskości za pogwałcenie praw rasowych w Trzeciej Rzeszy.

Leon Blum przeciw rządowi Doumergue'a

A ZA NOWEMI WYBORAMI

Paryż, 23 lipca. Z okazji odsłonięcia popiersia Jauresa wygłosił przywódca socjalistów francuskich Leon Blum przemówienie, w którem poruszył także obecne trudności rządu premjera Doumergue'a. Mowca wypowiedział się **za ustąpieniem obecnego rządu i rozpisaniem nowych wyborów**, które miałyby się jednak odbyć na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Gdyby jednakże miał dojść do władzy reżim faszystowski z Tardieu na czele, **sojusz obu wielkich partyj lewicowych okazałby się bardzo pożyteczny.** Walka z faszyzmem we Francji byłaby zwycięską, ponieważ masy narodu francuskiego przepojone są duchem wolności, wywalczonej w walkach historycznych. Faszyzm wynikł z ginącego kapitalizmu i ma na celu powstrzymać jego nieuchronną katastrofę. **Miejsce ginącego kapitalizmu musi zająć socjalizm.** Pamięć o Jauresie zawsze musi pozostać świeża. Walczył on już od r. 1904 o jedność i wspólny front całej klasy pracującej a w roku 1914 czynił rozpaczliwe wysiłki celem ratowania pokoju.

Zastrzelenie bandyty Dillingera

Nowy Jork, 23 lipca. Po 3-miesięcznym pościgu, w którym uczestniczyło 5 tysięcy policjantów i agentów policyjnych, postrach ludności amerykański groźny i „nieuchwytny" bandyta John Dillinger został unieszkodliwiony. Dillinger został przez policję wyśledzony i podczas opuszczania kina na przedmieściu Chicago zastrzelony.

Nowy Jork, 23 lipca. Wedle dalszych doniesień z Chicago, bandyta Dillinger przybył do jednego z kin znajdującego się na peryferjach w północnej części miasta, gdzie wyświetlano film z życia świata zbrodni. Policja, która już przedtem otrzymała poufne informacje, że Dillinger wybiera się na ten film, poddała budynek dyskretnej obserwacji agentów policyjnych. Dillinger, który w ostatnich czasach przefarbował sobie włosy, a nawet przez zabieg chirurgiczny zmienił kształt nosa i usunął ślady blizn, został mimo wszystko rozpoznany. Nie chcąc zbrodniarza płoszyć, policja zostawiła go w spokoju aż do końca przedstawienia, otaczając jednak budynek 3-krotnym kordonem. Wychodzącego z budynku Dillingera obstawiło 15 policjantów z wymierzonemi w niego lufami rewolwerów. Bandyta uczynił ruch, jakoby sięgał po broń, lecz w tej chwili padło kilkanaście strzałów, które położyły kres jego zbrodniczemu życiu. Zwłoki podziurawione kilkunastu kulami natychmiast odstawiono do trupiarni. Nie dopuszczono do nich nikogo. Od jednej ze zbłąkanych kul trafiona została także pewna kobieta, która wychodziła z kina i odniosła ciężką ranę. Na miejscu w krótkim czasie zebrały się tłumy ludności. Wielu maczało kawałki papieru i chusteczki w krwi zbrodniarza, zabierając to z sobą jako „talizman". Po zużytkowaniu w ten sposób kałuży krwi pozostałej na miejscu zastrzelenia bandyty, tłumy chciały przemocą wtargnąć do trupiarni, aby zdobyć krew zbrodniarza, zostały jednak przez policję powstrzymane, nie bez większej trudności.

Nowy Jork, 23 lipca. Z więzienia w Huntsville w stanie Teksas zbiegł jeden z najzuchwalszych po Dillingerze bandyta, Raymond Hamilton, wraz z 5 innymi zbrodniarzami, skazanymi na dożywotnie więzienie. Podjęto natychmiast pościg, — podczas którego jeden ze zbiegłych został zabity, a dwóch odniosło ciężkie rany. Reszcie udało się zbiec.

TELEGRAMY

WARSZAWA POD GROŹBĄ POWODZI

Warszawa, 23 lipca (tel. wł.). Sytuacja powodziowa mimo nieznacznego obniżenia się poziomu Wisły stale się pogarsza. Dziś rano poziom Wisły wynosił 5.40 m., w tej chwili 5.39 m. ponad stan normalny. Niebezpieczeństwo polega głównie na przemakaniu wałów ochronnych, które wskutek naporu wód stają się coraz słabsze. Najbardziej zagrożoną jest południowa część miasta, gdzie leżą dzielnice Siekierki i Czerniaków. Wał tamtejszy jest coraz słabszy. Dziś postawiono tam 500 robotników do pracy nad umocnieniem wału. Krytyczny moment nastąpi albo dziś w nocy albo jutro nad ranem po przybyciu fali krakowskiej.

WYJAZD P. BECKA DO TALLINA

Warszawa, 23 lipca (tel. wł.). Wczoraj o północy minister spraw zagranicznych wyjechał do stolicy Łotwy Tallina. W podróży towarzyszy mu żona. P. Beck pojechał koleją do Wilna, skąd samolotem poleci do Tallina.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 23 lipca (tel. wł.). Dziś płacono za dolara w obrocie prywatnym 5.26 i trzy czwarte zł. Marka niemiecka podniosła się do 205 i trzy czwarte zł. za 100 marek.

BURZE I WYLEWY W NIEMCZECH

Berlin, 23 lipca. Różne prowincje niemieckie nawiedzone były wczoraj gwałtownemi burzami. W Hesji reński spadł grad, który w polach i winnicach wyrządził znaczne szkody. Miasteczko Nierstein zostało zalane. Linja kolejowa Nierstein—Nackenheim została wskutek podmulenia przerwana. Także na przestrzeni Tennstedt—Straussfuert w Saksonji została komunikacja kolejowa przerwana. Pod stacją Scherstedt zniszczony został nasyp kolejowy na długości 320 metrów.

BURZA I ULEWA NAD PARYŻEM

Paryż, 23 lipca. Ponad Paryżem i zachodnią częścią Francji szalała wczoraj gwałtowna burza ulewna, która wyrządziła znaczne szkody. Tereny niżej położone zostały zalane tak, że w wielu okolicach woda wtargnęła do domów i piwnic. — Straty, jakie wyrządziła burza w polach i ogrodach, obliczają na 12 miljonów franków.

AMERYKA POWIĘKSZY SWĄ FLOTĘ

Nowy Jork, 23 lipca. Krążownik „Houston", na którego pokładzie znajduje się prezydent Roosevelt, zbliża się obecnie do wysp Hawajskich. — Wedle doniesień prasy nowojorskiej prezydent Roosevelt oświadczył wobec oficerów i załogi krążownika, że w ciągu najbliższych 3 lub 4 lat flota amerykańska rozbudowana zostanie do najwyższego stanu, jaki przyznany został Stanom Zjednoczonym na podstawie układów międzynarodowych.

10 OSÓB SPALIŁO SIĘ W AUTOBUSIE

Nowy Jork, 23 lipca. Przepełniony autobus, wracający z gośćmi z zawodów piłki nożnej, rozegranych między drużynami więzienia Sing-Sing, na zakręcie zarzucił, wpadł na skład drzewa i stanął w płomieniach. Podczas katastrofy 10 podróżnych poniosło śmierć na miejscu, a 20 z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. Tylko 10 osób wyszło bez obrażeń. Ogień przerzucił się także na skład drzewa, wyrządzając znaczne szkody.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

KŁAMLIWA AGITACJA ZZZ

Przez agitatorów ZZZ szerzone są kłamliwe plotki, jakoby centrala Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Polsce przeszła do ZZZ i połączyła się z tą nieklasową organizacją pracowników użyteczności publicznej. Również kolportowane są wieści, jakoby oddział naszego Związku w Warszawie przeszedł cały do ZZZ.

W imię prawdy stwierdzamy, że jest absolutnem kłamstwem, jakoby centrala naszego Związku przeszła do ZZZ. Centrala nasza pracuje, jak dotąd, normalnie, dla pożytku całego klasowo myślącego proletarjatu miejskiego i przedsiębiorstw użyteczności publicznej. — Zaś z oddziału II naszego Związku w Warszawie przeszli do ZZZ: część członków Zarządu i część delegatów, zabierając ze sobą nieprawnie majątek oddziału. Sprawa o rewindykację majątku została oddana do prokuratora. Natomiast członkowie oddziału II w lwiej części pozostali wierni starej organizacji, tak że już dzisiaj oddział II jest zupełnie odbudowany, ma wybrane nowe władze i cieszy się ogólnem zaufaniem ogółu pracowników miejskich w stolicy.

Wzywamy przeto ogół pracowników miejskich do zorganizowania się w naszym Związku, oraz przestrzegamy przed kłamliwą agitacją ZZZ.

Centrala Związku prac. kom. i inst. użyt. publ. w Polsce.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

GOŚCINA ZESPOŁU LWOWSKICH TEATRÓW MIEJSKICH w Krakowie dobiega końca. — Dyrekcja teatru lwowskiego, pragnąc jaknajszerszym warstwom krakowskiego społeczeństwa umożliwić zapoznanie się ze swym repertuarem, powtarza w ostatnim tygodniu pobytu w Krakowie wszystkie sztuki po cenach zniżonych. — Dziś we wtorek dana będzie ciesząca się stale wielkiem powodzeniem i gromadząca tłumnie publiczność „Fräulein Doktor" J. Tepy. Pełne napięcia i grozy sceny z życia kobiety-szpiega na tle fragmentów wielkiej wojny wywierają na widzu potężne wrażenie. Przedstawienie to będzie pierwszem z cyklu po cenach zniżonych. — Jutro we środę świetna komedja Pagnola „Fanny", która dzięki charakterystycznym typom z środowiska portowego i popisowej grze całego zespołu odniosła prawdziwy sukces artystyczny.

„JACHT MIŁOŚCI" W BAGATELI. Dziś we wtorek odbędzie się pożegnalne przedstawienie artystów warszawskiego teatru „8'30" w przebojowej operetce „Jacht miłości". Dyrekcja obniżyła ceny wstępów do minimum: od 50 groszy do 2 zł. Początek wyjątkowo o godzinie 8 wieczorem. Bilety w kasie Bagateli od godziny 11 do 1 i od 4 do 9.

ZE SPORTU

—o—

MISTRZOSTWA KLASY C W KRAKOWIE

RKS TONIANKA—ŻTS 1:0 (0:0). Gra nieciekawa i mało zajmująca.

MARATON—WOLANKA 2:2 (2:2). Wynik odpowiada przebiegowi gry.

VOLANIA—NOWOWIEJSKI 5:0. Niespodziewana, lecz zasłużona klęska kandydata na mistrza klasy C.

WARNA—ŻRKS GWIAZDA 2:0 (0:0). Zawody powyższe mogła wygrać drużyna robotnicza, która nie wykorzystała dwóch rzutów karnych i przez to straciła dwa cenne dla niej punkty.

LEGJON—TUR ZAKRZOWIANKA 3:2 (3:2). Legjon przy narzuconem silnem tempie miał przewagę zaledwie pierwsze 15 minut, poczem Zakrzowianka ujęła inicjatywę w swoje ręce, strzelając przez Mądralę dwie bramki, grając w dziesiątkę. Jeżeli nie nastąpiło wyrównanie, a nawet słusznie wygrana, to poczęści winę ponosi atak, który grał tylko prawą stroną oraz murowanie bramki przez Legjon. Trzeba przyznać, że na zawody z Zakrzowianką Legjon odpowiednio się przygotował, chcąc się zemścić za przegraną 15 bm. z robotniczą drużyną Dąbie, wypożyczając sobie graczy z innych klubów, których — jak twierdzili „kibice" Legjonu — nikt nigdy w Płaszowie nie widział, ani też tam nie mieszkają. Co zrobi w tej sprawie Zakrzowianka, w to nie wchodzimy, jednak byłoby pożądanem, ażeby KZOPN zrobił w tym kierunku porządek, któryby uniemożliwił na przyszłość poszczególnym klubom wybijać się graczami innych klubów. Okazuje się, że obecne kary walkoweru i dyskwalifikacji w „razie stwierdzenia" udziału w zawodach nieuprawnionego gracza nie odnoszą żadnego skutku i wypadki te coraz częściej się powtarzają. Wnoszenie protestów też wiele nie pomaga, gdyż wymaga się podania nazwiska nieuprawnionego zawodnika, co w wielu wypadkach jest niemożliwe, gdyż wykluczonem jest, by gracze jednego klubu znali osobiście wszystkich graczy w Krakowie, a nawet z prowincji, to też protest zostaje odrzucony, zaś złożona kaucja przepada na rzecz KOZPN. Jedynem środkiem zaradzenia podobnym wypadkom będzie, jeżeli KOZPN wyda wszystkim potwierdzonym graczom do poszczególnych klubów własne legitymacje z fotografją za niską opłatą, któremi na żądanie sędziego każdy gracz musi się wylegitymować. Również należy przypomnieć klubom obowiązek obsadzania boiska porządkowymi i nakładać za takie przewinienia wysokie kary, a nie, jak to miało miejsce na powyższych zawodach, że porządkowych wogóle nie było, za bramką siedziała masa „kibiców" Legjonu i przy chwytaniu piłki przez bramkarza strzelano z pistoletów korkowych, zaś przy podciąganiu piłki pod bramkę Legjonu gwizdano na gwizdku i dezorjentowano graczy Zakrzowianki. Piszemy to w obronie czystości sportu amatorskiego i zapytujemy wydział gier i dyscypliny, co zamierza uczynić, by podobne wypadki miejsca więcej nie miały. Głos oddajemy KOZPN i czekamy na jego zarządzenia.

KRAKÓW—WARSZAWA. W związku z meczem robotniczych reprezentacyj Kraków—Warszawa, kapitan związkowy R. P. A. ustalił skład drużyny następująco: bramka — Cukrowicz (Gwiazda), rezerwa Kerenstein (Hapoel); obrona: Barjerski (Znicz), Goldberg (Gwiazda), pomoc Fajnbaum (Gwiazda), Bierczak (Elektryczność), Klimkiewicz (Sarmata); atak: Jungierman (Hapoel), Zych (Znicz), Wecner (Czarni), Gmoch (Znicz), Krzywik (Sarmata), rezerwa: Zasłonka (Drukarz) i Lerner (Gwiazda). Reprezentacja warszawska spotka się w sobotę 28 bm. z reprezentacją klubów żydowskich; w niedzielę z reprezentacją robotniczą Krakowa.

DO KRAKOWA I ZAKOPANEGO. Równocześnie z meczem Kraków—Warszawa warszawski RSKO organizuje dwudniową wycieczkę do Krakowa i Zakopanego. Koszta wycieczki wynoszą 15 złotych od osoby. Wyjazd nastąpi w piątek 27 bm. wieczorem.

ROZWÓJ TURYSTYKI ROBOTNICZEJ NA ŚLĄSKU. Odbyty ostatnio zlot turystów robotniczych Śląska w Panewnikach wykazał dalszy rozwój turystyki robotniczej w tej dzielnicy Polski. Śląski RSKO nie spoczywa jednak na laurach, lecz czyni wysiłki w kierunku dalszej rozbudowy organizacji turystycznej.

OBOZY LETNIE ZRSS. W dniu 1 sierpnia rozpoczynają się następujące obozy: dla przodowników gier sportowych w Wielkiej Wsi — Hallerowie, kurs dla kierowników i organizatorów robotniczych klubów sportowych również w Hallerowie, oraz kobiecy dla przodowniczek gier sportowych w Buczowie (góry Bieszczady) st. kol. Stary Sambor. Informacje i zapisy: sekretarjat generalny ZRSS (Warszawa, Czerwonego Krzyża 20).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Fräulein Doktor".
Środa: „Fanny".

KINOTEATRY

Adria: „Obiad o 8-mej" i rewja.
Apollo: „Hopla".
Atlantic: „Jarmark miłości" i „Niepotrzebna".
Bagatela: „Marzenię 22" i rewja: „Drzwiami i oknami".
Dom żołnierza: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu".
Promień: „Pożegnanie z bronią".
Słonko: „Tajemnica ogrodu zoologicznego".
Sztuka: „Sprytna dziewczyna".
Świt: „Jeździec w masce".
Uciecha: „Musisz się ożenić".
Wanda: „Źle kochana".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 24 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dziennik południowy i audycja dla dzieci i młodzieży. 13.20: Gramofon. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert z Warszawy. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.00: Odczyt z Warszawy: „O konserwacji budynków mieszkalnych. 18.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.45: „Stary Kraków" — w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02. Odczyt: „Legenda Niagary" — wygłosi dr. Marja Pałkanikowska. 20.12: Operetka z Warszawy: „Kobieta nowoczesna". W przerwach: Dziennik wieczorny i recytacje poetyckie. 22.15: Odczyt z Poznania: „Piętnaście minut w głębinach jezior i rzek". 22.30—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Środa 25 lipca

6.30: Audycja poranna. 7.25: Pogadanka dla gospodyń: „Pył i muchy roznosicielami zarazków chorobotwórczych" — wygłosi inż. Zofja Sembratówna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon: muzyka symfoniczna. — 13.00: Dziennik południowy i koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Rewja z Warszawy: „Jarossy w ekstrakcie". 16.40: Gramofon. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert z Wilna. 17.35: Recital skrzypcowy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.15: Gramofon. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „O kulturze dnia powszedniego", 18.55 Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka ze Lwowa. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Odczyt: „Wycieczka przyrodnicza na Podole" — wygłosi dr. Józef Fudakowski. — 21.12: Koncert z Warszawy. 22.10: Kwadrans literacki z Warszawy: „Wspomnienie" — Heleny Boguszewskiej. 22.25: Wizyta mikrofonu u państwa Bigdulskich. 22.50: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.20: Audycja dla uczestników polskiej wyprawy polarnej na Spitzberg.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

CENTRALNY ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH przeniósł swoje biuro zarządu głównego i sekretarjatu generalnego z ul. Dunajewskiego 5 na ul. Batorego 1, II piętro, tel. Nr. 138-27. Oddziały: murarzy, malarzy, kaflarzy, kamieniarzy i piaskarzy mieszczą się nadal przy ul. Dunajewskiego 5.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'55 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.